

ROZMOWA Z  
**MAGDA FERTACZ**

# Na walizkach

**ROZMAWIAMY TUŻ PRZED TWOIM WYJAZDEM DO HISZPANII. PODOBNO ZAMIESZKAŁŚ NIEDALEKO ANTONINY GRZEGORZEWSKIEJ?**

Okazało się, że mamy do siebie jakieś pół godziny drogi, jesteśmy praktycznie sąsiadkami. Kiedy się o tym dowiedziałam, napisałam do Antosi i już ją nawet odwiedziłam – stanowimy polską reprezentację dramatopisarek w Andaluzji! (śmiech)

**MOŻE DWUOSOBOWĄ, ALE SILNĄ. A W JAKI SPOSÓB MYŚLISZ O SWOJEJ EMIGRACJI – TO TAK NA PRÓBĘ CZY JUŻ NA ZAWSZE?**

Wyjechałam pięć lat temu, najpierw na rekonesans, od czterech lat mamy tam dom. Pewnie o tyle nie na zawsze, że powoli nas zaczynają ciągnąć dalsze podróże, planujemy przenieść się może do Ameryki Południowej, może do Meksyku... Wydaje mi się, że do Polski już nie wrócę na stałe, aczkolwiek wszystko, co tu się dzieje, oglądane z dystansu bardziej boli. Myślałam, że będzie lżej, a wcale nie jest lżej. Dopada mnie tam bezradność, bo nawet

nie mogę wyjść na ulicę i pokrzyknąć. Kiedy w Polsce trwały protesty kobiet, chodziłam po mojej wiosce w koszulce z napisem po hiszpańsku, że to moje ciało i ja o nim decyduję. Niektórzy zatrzymywali się i pytali, co to znaczy, inni nie zwracali uwagi – tam się osiedliło mnóstwo wolnych osób, spotykasz przybyszów z całego świata i naprawdę trudno kogoś zaszokować...

**POZA TYM AKURAT HISZPANKI MAJĄ PRAWO DO ABORCJI.**

Oraz do małżeństw jedнопłciowych, a nawet do eutanazji. Żyje się tam bez porównania swobodniej, na większym luzie. Dlatego cieszę się, że poszłam za głosem serca i wybrałam pisanie, bo dzięki temu mogę pracować gdzie chcę, a do Polski przyjeżdżam w miarę potrzeby. Kiedy robiliśmy w pandemii *Władczynię much* w Teatrze Ludowym z Konradem Dworakowskim, a potem *Tysiąc i jedną noc* z Wojtkiem Farugą, wystarczyło, że byłam na próbach zdalnie.

**TO FARUGA ZWRÓCIŁ SIĘ DO CIEBIE Z POMYSŁEM?**



Tak, chciał zrobić spektakl o rewolucji w Iranie. Potem rozmawialiśmy o tym wspólnie z dyrektorem teatru i pomyśleliśmy o *Baśniach z tysiąca i jednej nocy*, bo było wiadomo, że robimy przedstawienie z rozmachem, na dużą scenę. Chcieliśmy historii epickiej, zakorzenionej w baśniach, ale możliwie daleko od perskiego folkloru – chodziło nam raczej o współczesne sensory. I kiedy zaczęłam o tym czytać, wiedziałam już, że to trzeba opowiedzieć przez Orianę Fallaci, że to ona będzie naszą Szeherazadą.

**SPEKTAKL WYSZEDŁ BARDZO WIDOWISKOWO.**

To prawda, Katarzyna Borkowska zrobiła niesamowite kostiumy i scenografię.

**A SAM TEKST MA KILKA WARSTW. MOŻNA GO ROZUMIEĆ JAKO TEHERAŃSKI SEN FALLACI...**

Nie dopowiadałabym tego, czy to jest sen – to tylko jedna z interpretacji. Sama myślałam o tym raczej jak o wizji na pustyni. Wizji, która jest dla bohaterki lekcją, że dopóki nie zdobędzie się na empatię, dopóty żadna prawda do niej nie dotrze. Bo spójrz: Oriana Fallaci przybywa do Teheranu tuż po rewolucji, żeby zrobić wywiad z Chomeinim i obnażyć jego despotyzm, ale przybywa jako słynna europejska dziennikarka, która wszystko już z góry wie, wszystkie tezy ma gotowe. Dobrze by jej zrobiło, gdyby porozmawiała ze zwykłymi ludźmi, ale ona pracowała inną metodą. Robiła jeden czy dwa wywiady rocznie z największymi mężami stanu, uwielbiała ich ośmieszać i pokazywać, jakimi są kretynami, ale nie docierała już do tych, którzy ponosili rzeczywiste konsekwencje decyzji rządzących.

**ŁATWIEJ JEJ BYŁO NAPISAĆ, ŻE WAŁĘSA JEST IGNORANTEM, NIŻ ZASTANOWIĆ SIĘ NAD JEGO ROLĄ?**

Właśnie, potrafiła być okrutna i powierzchowna w swoich sądach:

wszechwiedząca Europejka. Stąd moja fantazja, by pokazać ją inaczej, w konfrontacji z ludźmi. Ale żeby to mogło się wydarzyć, musiałam sobie porozmawiać z duchem Fallaci. Podobno Cristina de Stefano, autorka jej dość polemicznej biografii, napotkała przy pisaniu niejasne trudności i musiała najpierw uspokoić ducha dziennikarki, który jeszcze z za grobu próbował się bronić... Wtedy dopiero ruszyła z robotą. Kiedy już zatem sama obłaskawiłam Orianę i zaczęłam pisać, to się okazało, że prawdziwe historie, które do tej sztuki zbierałam, są jeszcze bardziej niezwykłe niż baśnie. Historie z tysiąca i jednej nocy wydawały mi się zawsze piękne i jednocześnie pełne przemocy – zawieszono między skrajnościami. Losy ludzi uwikłanych w rewolucję irańską okazały się nie mniej brutalne, a jednocześnie ludzie ci byli jakoś piękni w swoich decyzjach i wyborach.

**W TWOJEJ SZTUCE NIESAMOWITE JEST TO, ŻE ONI NIE ŻYJĄ. FALLACI SPOTYKA DUCHY.**

Tak, po raz pierwszy dziennikarka odwiedziła Teheran w siedemdziesiątym trzecim roku i mogła wtedy poznać osoby, które w siedemdziesiątym dziewiątym, gdy przybyła znowu, zostały już zamordowane. Nagromadzenie tych postaci w jednym pokoju hotelowym to fantazja, ale na poziomie historycznym trzymałam się faktów. Jednego z rewolucjonistów, byłego poety, rzeczywiście znaleziono martwego w wannie, jego córkę zgwałcono w więzieniu i tak dalej.

**NAWET AKTORKA, KTÓRA ODGRYWA ORIANĘ W PERSKIEJ TELEWIZJI, MIAŁA SWÓJ PIERWOWZÓR?**

Nie, to akurat jest zmyślone, zresztą ten pomysł pojawił się dopiero na próbach. Pomyśleliśmy z Wojtkiem, że wprowadzenie perskiego alter ego

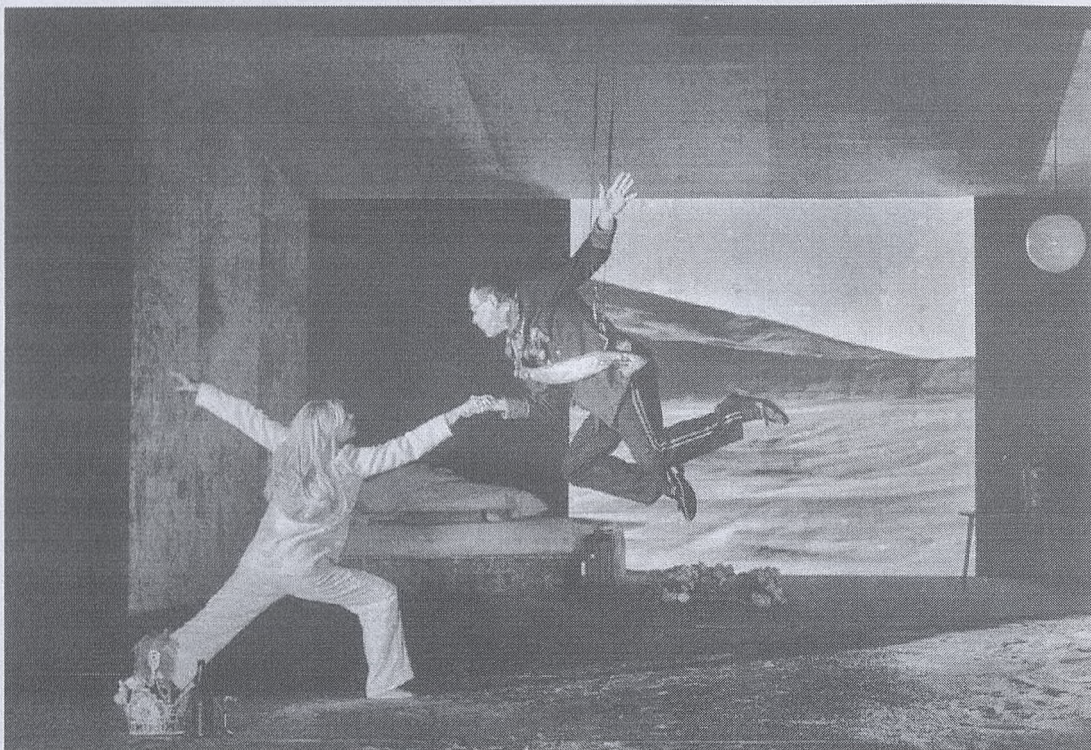




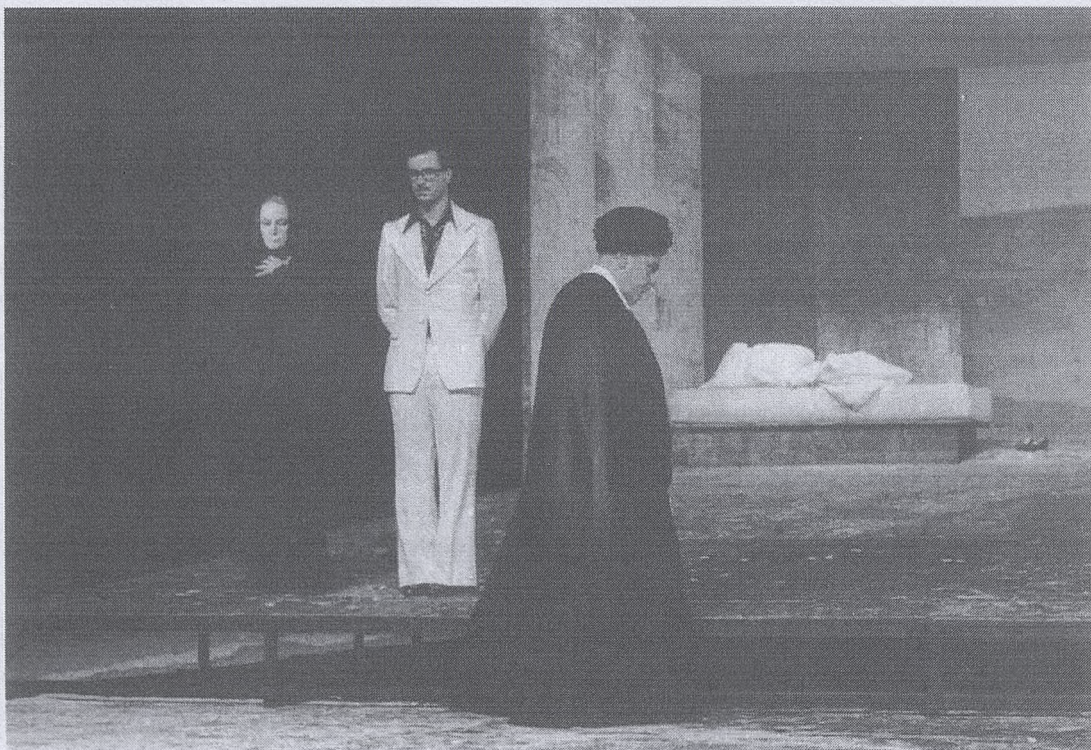
FOT. ARCHIWUM AUTORKI.

**Magda Fertacz** (ur. 1975) jest jedną z najbardziej docenianych polskich dramatopisarek, tłumaczoną na kilkanaście języków i graną na świecie autorką ponad dwudziestu tekstów teatralnych, w tym także dla dzieci. Drukowaliśmy jej sztuki *Trash Story* („Dialog” nr 4/2007), za którą otrzymała Gdyńską Nagrodę Dramaturgiczną w pierwszej edycji, *Białe baloniki* (nr 3/2010), *Śmierć Kalibana* (3/2012) i napisane wspólnie z Łukaszem Chotkowskim *Fragmenty z życia małżeńskiego* (nr 9/2014). Od tego czasu można było też zobaczyć między innymi jej *Iwonę księżniczkę z Burbona* (reż. Lena Frankiewicz, Teatr Powszechny w Warszawie, 2015), *Puppenhaus. Kurację* (reż. Jędrzej Piaskowski, TR Warszawa, 2018, wygrała na Festiwalu Sztuk Współczesnych R@port i zdobyła w dwudziestym czwartym Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej nagrodę za najlepszy tekst), *Rosemary* (reż. Wojciech Faruga, Teatr Śląski, 2019, nagroda Złotej Maski za spektakl roku), *Ostatniego Syna* (reż. Przemysław Jaszczak, Teatr Żydowski w Warszawie, 2019, trzy nagrody na Festiwalu Teatrów dla Dzieci Korczak) czy *Władczynię much* (reż. Konrad Dworakowski, Teatr Ludowy w Krakowie, 2021). Drukowana w tym numerze sztuka *Tysiąc nocy i jedna. Szeherazada 1979* miała premierę w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie w ubiegłym roku w reżyserii Wojciecha Farugi i została wyróżniona w Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Magda Fertacz jest również scenarzystką serialu HBO *Bez Tajemnic* i serialu TVP *Barwy Szczęścia*.





MAGDA FERTACZ *TYSIĄC NOCY I JEDNA. SHEHEREZADA 1979.*  
TEATR IM. SŁOWACKIEGO, KRAKÓW, 2021, REŻ. WOJCIECH FARUGA.  
FOT. BARTEK BARCZYK.





Fallaci pomoże wyjaśnić, jak dziennikarka stała się ikoną irańskiej rewolucji. Jej demaskatorski wywiad z szachem przyczynił się przecież do tego, że Chomeini zwyciężył, a ona sama została otoczona kultem.

**GDYBY MOGŁA PRZEWIDZIEĆ, ŻE TA ROZMOWA Z REZĄ PAHLAVIM UTORUJE DROGĘ REWOLUCJI KONSERWATYWNEJ I TEOKRACJI, TOBY JEJ PEWNIENIE PRZEPROWADZIŁA.**

Tego nie przewidzieli sami rebelianci. Przecież początkowo przewrót poparli komuniści, którzy poszli na pierwszy odstrzał, gdy tylko Chomeini doszedł do władzy. Ludzie powszechnie wierzyli, że wraz z upadkiem szacha nastąpią lepsze czasy dla wszystkich, a nie tylko dla wybranych. Nie spodziewali się terroru. Chcieliśmy na tym przykładzie opowiedzieć o mechanizmie rewolucji i o tym, co przychodzi po rewolucji.

**ŚWIAT ZACHWYCA SIĘ KINEM IRAŃSKIM, JEGO EGZOTYCZNYM „MORALNYM NIEPOKOJEM”, PO CZYM SIĘ OKAZUJE, ŻE TWÓRCY PERSCY, KTÓRZY PRACOWALI NA ZACHODZIE, NIE MAJĄ JUŻ POWROTU DO KRAJU. JAK TAM TERAZ WŁAŚCIWIE JEST?**

Coś ci opowiem. Ludzie, którzy teraz jeżdżą do Iranu, mówią, że na ulicach żadnego terroru nie widać, zresztą podziemie jest rozbudowane i wszystko można, tylko trzeba wiedzieć jak. A ja miałam kontakt z tłumaczem, który przekładał wcześniej moje teksty na perski. To zresztą zdumiewający zbieg okoliczności, bo sam się do mnie odezwał po paroletniej przerwie akurat wtedy, gdy zabierałam się do *Szeherazydy*. Zainteresował się tematem i zgodził się odpowiedzieć mi na kilka pytań, ale od razu przeszliśmy na komunikator signal, żeby nikt nie wysledził, że rozmawiamy o polityce. A kiedy przeczytał gotowy tekst, odpowiedział mi, że sztuka jest wspaniała, ale za bardzo kocha życie, żeby ją przetłumaczyć.

**Uuuu...**

Tam nadal więzienia są przepełnione, nadal odbywają się egzekucje. Wszystko, o czym pisałam, jest aktualne i mam nadzieję, że u nas się tak nie skończy, chociaż jesteśmy na dobrej drodze.

**O TO WŁAŚNIE CHCIAŁAM ZAPYTAĆ, O TEN KONSERWATYWNY BACKLASH, O KTÓRYM PISZE W SWOIM KOMENTARZU DO TWOJEGO TEKSTU PIOTR DOBROWOLSKI. UWAŻASZ, ŻE ZMIERZAMY W TĘ STRONĘ?**

Mój tekst powstał z gniewu, z bezsilności, a trochę też ze strachu. Jak już mówiłam, kiedy się jest daleko, strach i bezsilność tylko się potęgują – mogę przelać pieniądze na konto jakiejś fundacji, ale nie mogę wykrzyknąć tego, co myślę, więc krzyczę w pisaniu. Można się pocieszać, że z naszej perspektywy sytuacja w Iranie to nadal political fiction, że w Polsce się coś takiego nigdy nie wydarzy, ale nie jestem o tym przekonana. Boję się, że tak jak w *Opowieści podręcznej* to się dzieje krok po kroku, niepostrzeżenie zachodzą małe zmiany i nagle budzisz się w innym kraju. Jak w Iranie, gdzie kobiety zasnęły w spódniczkach mini, a obudziły się w czadorach.

**W OSTATNIE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI WSZYSTKIE POLSKIE DZIECI O USTALONEJ GODZINIE ŚPIEWAŁY W SZKOŁACH I PRZEDSZKOLACH HYMN NARODOWY.**

Mnie z kolei uderzyły defilady rządowe, bo marsze narodowców już zostawmy – to prężenie siły militarnej skojarzyło mi się z latami trzydziestymi albo z Koreą czy właśnie z Iranem. Dramat dla młodzieży *Władczyni much*, o którym wspominałam (wyszedł z niego fajny spektakl, niestety trochę przepadł w pandemii), też napisałam pod wpływem przerażenia sytuacją – on się dzieje w pewnym sensie po końcu świata i stawia pytania o to, czy się nie pozabijamy i czy rzeczywiście to my



przetrwamy jako gatunek. Więc mój niepokój jest nie tylko doraźnie polityczny, jest globalny.

**PRZED KOŃCEM ANTROPOCENU NIE UCIEKNIESZ DO HISZPANII. ALE JAKOŚ SIĘ NIE DZIWIĘ, ŻE JUŻ JESTEŚ SPAKOWANA.**

Wiesz, dobrze mi robi już samo to, że mogę trochę odpocząć od polskiego teatru i sama sobie dawkuje ten kontakt. Choć muszę przyznać, że zarówno Konrad Dworakowski, jak Wojciech Faruga (a także Jędrzej Piaskowski, z którym robiliśmy *Puppenhaus*) pracują cudownie, zupełnie bez przemocy, z pełnym szacunkiem dla całej ekipy. Bez względu na przekonania, bo na przykład Lech Łotocki zagrał w *Puppenhaus* rolę queerowego Małego Powstańca wbrew własnym poglądom, a Jędrzej przeprowadził go przez ten proces bardzo delikatnie. To wielka przyjemność patrzeć, jak reżyser negocjuje zamiast wymuszać. Poza tym umówmy się: jesteśmy już za stare, żeby na nas krzyczeć. (śmiech)

**TA DELIKATNOŚĆ I OTWARTOŚĆ TO CECHY OSOBOWOŚCIOWE, ALE MOŻE I POKOLENIOWE?**

Patrzę na jeszcze młodsze pokolenie – na ludzi, którzy nie przywiązują się zbyt mocno do pracy, nie zabiegają o etaty, nie spieszą się do stabilizacji – i zdaję sobie sprawę, że po części jest to wymuszone sytuacją, ale po części wynika z większej potrzeby wolności. Uczę się od nich, przechodzę przez ten etap teraz, z opóźnieniem. Mam wrażenie, że jestem w takim momencie niepewności, także zawodowej, która jest cholernie twórcza. Nie wiem, gdzie mnie zaniesie.

**ZARAZ, ALE PRZECIEŻ PRACUJESZ?**

Jasne, od lat jestem scenarzystką *Barw szczęścia* dla TVP. Zaczęłam to robić, kiedy telewizja była jeszcze normalna i nie musiałam się z tego tłumaczyć.

Poważnie się zastanawiałam, jak się z tym czuję teraz i czy nie wycofać się ze współpracy, ale z drugiej strony ten serial porusza ważne tematy: opowiadamy o uchodźcach, mamy parę homoseksualną, która jest podobno parą ulubioną przez widzów, słowem próbujemy przemycić całkiem wywrotowe jak na konwencję telenoweli treści. Dopóki nikt mnie nie cenzuruje, nie patrzy mi na ręce – to jest okej. Nie mogłabym na pewno pisać pod dyktando. Nie ukrywam jednak, że to dzięki *Barwom szczęścia* mogę mieszkać w Andaluzji, w ten sposób kupuję sobie wolność.

**ORIANA FALLACI TEŻ CHCIAŁA BYĆ WOLNA, O CZYM PISAŁA Z PEWNĄ EGZALTACJĄ. POCZUŁAM, ŻE NIE LUBIĘ TEJ BABY. A POTEM POMYŚLAŁAM: JAKI KULTUROWY SKRYPT KAŻE MI JEJ NIE LUBIĆ? Z CZYM WŁAŚCIWIE MAM PROBLEM?**

Często jest tak, że kiedy coś nas bardzo irytuje, to albo za tym tęsknimy, albo to w sobie mamy, tylko nie chcemy się do tego przyznać. Ona miała rzeczywiście mocny rys narcystyczny, ale zapłaciła za to cenę, bo umierała praktycznie sama, skłócona z całym światem po swoich radykalnych wypowiedziach na temat islamu. Ale miała też w sobie ogromną, tragiczną potrzebę miłości. Była romantyczną kochanką, czasem wręcz stalkerką, która pisała listy do ukochanych, kupowała im prezenty, osaczała, a rzadko dostawała wiele w zamian. Zimna, dążąca do celu dziennikarka to tylko jedna z jej twarzy, ta pokazywana publicznie. Z wiekiem coraz śmieiej odśtaniała swoje prywatne dramaty.

**PO ŚMIERCI ALEKSANDROSA PANAGULISA PODOBNO TYGODNIAMI SPAŁA W JEGO SWETRZE.**

Bardzo rozpaczała. I tu właśnie zaczyna się *Szeherezada*: po jego śmierci i po napisaniu poświęconej mu książki *Człowiek Fallaci* decyduje się powtórnie





MAGDA FERTACZ *TYSIĄC NOCY I JEDNA. SHEHEREZADA* 1979.  
 TEATR IM. SŁOWACKIEGO, KRAKÓW, 2021. REŻ. WOJCIECH FARUGA.  
 FOT. BARTEK BARCZYK.

wybrać do Iranu, przyzywana głosami duchów. Duchy proszą ją, żeby do nich wróciła, bo chcą zostać opowiedziane. Opuszcza więc pokój z widokiem na gruszę, gdzie siedziała i przez rok pisała o Panagulisie, podczas gdy obok umierała jej matka. Przybywa do Teheranu w podwójnej żałobie. To naprawdę wielowymiarowana postać, bardziej skomplikowana niż jej obraz.

**NO WIĘC PRZYBYWA, PO CZYM ZDAJE SIĘ NICZEGO NIE ROZUMIEĆ.**

Tak, bo ona jest jak Europa, która przy dobrych intencjach nie potrafi przyjąć punktu widzenia innego niż własny. Jej arogancja i ignorancja są bardzo europejskie: szampan dla wszystkich! Fallaci nie wierzyła w obiektywne dziennikarstwo, wołała powtarzać, że każdym wywiadem opowiada o sobie i chce, by to jej poglądy wystarczająco mocno wybrzmiały.

Dopiero spotkanie z duchami czegoś ją uczy.

**ALE OD NIEJ TEŻ MOŻNA SIĘ CZEGOŚ NAUCZYĆ – NIEPOPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ I ODWAGI. DLACZEGO WŁAŚCIWIE NA KAZANIACH W POLSKICH KOŚCIOŁACH NIKT Z LUDU BOŻEGO NIE PROTESTUJE, GDY PADAJĄ FANATYCZNE ALBO KRZYWDZĄCE SŁOWA?**

To by nawet było coś, tylko to musiałby być rzeczywiście ktoś z ludu bożego, bo jeśli wystąpi dziennikarka jak Fallaci czy inna aktywistka, to ją najwyżej wyprowadzą. Gdyby jednak sami wierni zdobyli się na odwagę i zapytali kapłanów, gdzie jest w kościele Chrystus, skoro Jego słudzy nawołują do nienawiści, może coś by się zmieniło? Bo przecież jeśli nie ma w nas miłości, to On nie zmartwychwstał.

*Rozmawiała Justyna Jaworska*